Rok I. Kraków, Sobota 14 Grudnia 1889. Nr. 75.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 85 cnt., kwartalnie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 5 zł., rocznie 10 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 10 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 10 cnt., kwartalnie 3 złr. 25 cnt., półrocznie 6 złr. 50 cnt., rocznie 13 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 centów od wiersza.
Adres dla telegramów: „*KURJER*“ — *KRAKÓW.*
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Wydział rolniczy.

Oddawna pisze się o rozmaitych potrzebach naszej prowincji, a Sejm krajowy, odkąd opuścił tory wysokiej polityki a wszedł na drogę więcej realną, na każdej nowej sesji z mniejszym lub większym skutkiem zastanawia się nad materjalnemi potrzebami Galicji, gdyż od naszego dobrobytu zawisła nasza przyszłość. Ponieważ dla braku samodzielnej polityki ekonomicznej, która idzie w parze jedynie z samodzielnością polityczną, jak np. we Węgrzech, nie możemy na granicy galicyjskiej ustanowić ceł ochronnych, które same jedne, więcej niż wszystko inne, byłyby wstanie stworzyć u nas przemysł, przeto chcąc nie chcąc, musimy całą uwagę skierować głównie na rolę, jako na jedyne nasze bogactwo. Podnieść jej produktywność przez coraz lepsze gospodarstwa, oto, jak na teraz, główne nasze zadanie. Sejm, za rządów śp. marszałka Zyblikiewicza, pojął to lepiej niż dawniej, i temu to należy przypisać tę niezwykłą gorliwość, z jaką kraj zaczął w ostatnich czasach zakładać coraz liczniejsze szkoły rolnicze. Mamy nadzieję, że nie skończy się na tem, co się dotąd stało, u nas bowiem każdy powiat potrzebuje niższej szkoły rolniczej, które niewątpliwie przyczyniłyby się w wysokim stopniu do ulepszenia gospodarstw galicyjskich. Naturalnem następstwem tej polityki było także założenie na uniwersytecie Jagiellońskim wydziału rolniczego, który nam zastąpi zagraniczne akademje rolnicze. Sprawa to dla nas niezmiernie ważna, a że się już znajduje na drodze urzeczywistnienia, przeto chcemy dziś o niej obszerniej pomówić.

Projekt opracowany przez Senat akademicki, przejrzany już został przez ministerjum oświaty, które go odesłało z drobnemi uwagami jeszcze raz do naszego Uniwersytetu, celem zasięgnięcia jego opinji. Obecnie wydział filozoficzny obraduje nad uwagami ministerjum, które korzystało ze wskazówek i rad dr. Hacke'go profesora Akademji rolniczej w Wiedniu.

Za dwa miesiące spodziewane jest ostateczne zatwierdzenie projektu. Przedtem jednak ministerjum zgodziło się, aby z ramienia Uniwersytetu udało się dwóch jego profesorów dla zwidzenia europejskich akademij rolniczych. Prawdopodobnie wydeleguje Uniwersytet w tym celu profesorów: Janczewskiego i Szajnochę.

Wydział rolniczy według tymczasowego projektu, który zaledwie bardzo drobnym zmianom uledz może, będzie stał na równi ze wszystkiemi innemi wydziałami. Przyjmowani do niego będą na słuchaczów zwyczajnych tylko uczniowie posiadający świadectwo dojrzałości, tak zwaną maturę. Nadzwyczajnymi słuchaczami, bez praw stopnia akademickiego, mogą być uczniowie posiadający zwykłe warunki do przyjęcia w poczet słuchaczów nadzwyczajnych Uniwersytetu. Całkowity kurs składać się będzie z sześciu półroczy, tak zwanych semestrów, wśród których odbywać się będą perjodyczne egzaminy.

Profesorowie wydziału rolniczego będą mieli równe prawa i równe wynagrodzenie co profesorowie innych wydziałów. Myślano o utworzeniu osobnej posady dyrektora wydziału, ale myśl ta upadła, ze względu, aby w niczem nie naruszyć zwykłej organizacji Uniwersyteckiej. Naczelnikiem więc wydziału będzie dziekan, corocznie przez grono profesorów wybierany.

Utworzone będą cztery katedry zwyczajne a mianowicie: a) nauki zarządu gospodarczego; (Betriebs-lehred.Landwirtschaft), b) powszechnej i szczegółowej nauki uprawy roli, c) policji weterynarskiej. Jedna katedra nadzwyczajna poświęconą zostanie technologji gospodarskiej (gorzelnictwa, browarnictwa, cukrownictwa i t. d. i chemji rolniczej. Prócz tego powstaną dwie docentury a) budownictwa i miernictwa gospodarskiego, oraz nauki o maszynach rolniczych, b) leśnictwa.

Na wszystkie wyżej wyliczone katedry powołani zostaną specjalni profesorowie. Prócz tego osobni nauczyciele za renumeracją i wielu z grona obecnych profesorów Uniwersytetu, przyjmą udział w wykładach nauk pomocniczych. Do tego szeregu wykładów należeć mają: a) fizyka doświadczalna, b) chemja nieorganiczna, c) zoologja systematyczna, d) nauka o szkodnikach, c) nauka rybołówztwa, f) patologja roślin, g) ogrodownictwo i sadownictwo, h) nauka ziemioznawstwa, i) klimatologja i meteorologia, k) polityka agraryjna, l) nauka skarbowości ustaw skarbowych austrjackich i ekonomija, m) encyklopedja prawa cywilnego austrjackiego, n) prawo polityczne i administracyjnie austrjackie, o) statystyka gospodarcza.

Wydział rolniczy będzie posiadał własne pole doświadczalne, na które gmina m. Krakowa ofiarowała grunt bezpłatnie; część jego poświęcona ma być kulturze roślin gospodarskich. Dalej pomocniczemi do wykładów będą: a) muzeum rolnictwa, b) muzeum hodowli bydła, c) muzeum przyrządów i maszyn gospodarskich, d) laboratorjum dla chemji rolniczej i technologji gospodarczej, e) muzeum weterynarskie w połączeniu z kliniką weterynarską.

Dodać jeszcze należy, iż oprócz sumy wstawionej do budżetu austrjackiego, posiada Uniwersytet 15.000 rubli z daru pani Moszyńskiej, przeznaczonego na założenie wydziału rolniczego. Centralne towarzystwo gospodarcze w Poznaniu ofiarowało nowemu wydziałowi bibljotekę szkoły żabikowskiej wraz z jej przyrządami rolniczemi.

Z planu nauki przekonywamy się, iż powstający świeżo wydział ma na celu ludziom młodym, mającym się oddać zawodowi rolniczemu na większych obszarach, dać wykształcenie podwójne, a mianowicie: gospodarczo-rolnicze, będące podstawą przyszłej ich praktyki gospodarskiej i administracyjno-prawniczej, bez której trudno się obyć rolnikowi-obywatelowi. Przyczyną małego uczęszczania do szkół rolniczych synów naszych obywateli, był właśnie ten brak nauk prawniczych, rozszerzających horyzont wiedzy i tak potrzebnych w życiu praktycznem.

Nie należy również zapominać, że młody obywatel kończący uniwersytet, czuje się wyżej wykształconym, niż ukończony uczeń szkoły rolniczej. A jeszcze i to dodać nie zawadzi, iż uczniowie innych wydziałów, którym z czasem wypaść może dodatkowe zajmowanie się rolnictwem, będą mogli korzystać z niektórych wykładów na wydziele rolniczym. Teologom naprzykład zapoznanie się z nowszemi gałęziami rolnictwa bardzo może być pożyteczne. A i prawnik zawsze marzy o tem, aby, gdy mu los poszczęści, był posiadaczem kawałka ziemi.

Wydział rolniczy, naszem zdaniem, to największa zdobycz z lat ostatnich. Przysporzy on krajowi dobrych gospodarzy, oderwie młodzież zamożniejszą od nauk mniej jej potrzebnych, a które kończy ona najczęściej jedynie dla tego, że pragnie mieć patent uniwersytecki. Nie mniej zyska i nauka, której przybędą nowe fachowe siły, wzmoże się też i spotężnieje prastara wszechnica Jagiellońska.

Nawet zapatrując się ze stanowiska czysto krakowskiego, powitamy nowy wydział jako pożyteczną dla miasta instytucję, przyciągnie ona bowiem do Krakowa znaczną ilość młodzieży obywatelskiej, i przyczyni się do zwiększenia ruchu tak handlowego jak i towarzyskiego.

Z Wielkopolski.

(List *Kurjera Polskiego*).

Poznań 11 grudnia.

(z.) Wobec zaciętości systemu niemieckiego trudno łudzić się illuzjami, że system ten wobec nas mógłby zwolnieć bez przymusu lub wyraźnej potrzeby; ale z drugiej strony bacznie śledzić należy wszelkie objawy przypadkowo, czy też zasadniczo nielicujące już z grozą wogóle bynajmniej niezaniechanej metody. Do przypadkowych objawów takich zaliczamy np. zaniechanie procesu przeciwko posłowi i prezesowi Koła polskiego, p. Leonowi Czarlińskiemu. Poseł Cz. zainterpelował był swego czasu ministra spraw wewnętrznych w sprawie niejakiegoś p. Zakrzewskiego, urzędnika kolejowego, którego władza zniewoliła do przyjęcia niemieckiego nazwiska v. Zackenfels, a w nagrodę za czyn tak waleczny pozwoliła mu pozostać na urzędzie w stronach rodzinnych. Gdyby nie był popełnił nikczemności, byłby musiał, jak tylu innych, wędrować het w obce okolice. Naturalnie, wprost nacisku nie wywarto urzędowo; nastraszono raczej jakąś, bliżej niewyjaśnioną drogą, żonę zmiennika, a żonka, notabene Niemka, spowodowała męża do stanowczego kroku. Procedura ta doszła do wiadomości sz. posła naszego i spowodowała go do wzmiankowanej już interpelacji. Minister, przyparty do muru, zarządził śledztwo, a posła Czarlińskiego w śledztwie tem zmusić chciano do wyjawienia prawdy, zkąd się dowiedział o szczegółach. Naturalnie, że poseł nasz bronił swej nietykalności, a skazany w pierwszej instancji, odniósł się do drugiej Sąd ziemiański zaś zniósł wyrok sądu okręgowego, posła naszego od odpowiedzialności uwolnił a w całej sprawie nakazał milczenie. Czyżby rzeczywiście przekonać się miano, że tak niegodnych, bo małostkowych i kompromitujących władzę sposobów używano do zyskania tak wątpliwego nabytku, jakim być może człowiek wypierający się swego nazwiska i swej narodowości? Niemieckie pisma zwrot niespodziewany sprawy tej tłomaczą sobie tem, że sąd ziemiański odwołał się poprostu na wyrok najwyższego trybunału, który władzom administracyjnym zabrania w sprawach dyscyplinarnych odwoływać się do pomocy sądów zwyczajnych.

Drugim objawem, nie mniej ciekawym w położeniu naszem, jest fakt, że nareszcie władze przypomniały sobie o istnieniu prawa z r. 1839, wedle którego wolno przecież pewnej kategorji wykwalifikowanych osób uczyć w państwie pruskiem *języka polskiego*, ze szkół wyrugowanego. Dotąd z naszej strony odwoływano się na prawo to daremnie, zbywano interesentów milczeniem, a przeszkadzano wszelkiemi sposobami szerzeniu się prywatnej nauki języka polskiego Teraz nareszcie zdaje się, że w Berlinie rozstrzygnięto sprawę zasadniczo na korzyść naszą, bo kilka osób otrzymało naraz powiadomienie, że wolno im założyć prywatną szkółkę elementarną dla języka polskiego, byle się wykazały „świadectwem moralności“ od władzy policyjnej. Być może, że ustępując nam w punkcie tym, powiedziano sobie w Berlinie: „dajmy im na wolą, właśnie nic nie zrobią, kiedy im pozwolimy“. No, ale my zadamy kłam takiemu pesymizmowi naszych przeciwników. Wszak wszystkie gazety nasze, z wyjątkiem *Orędownika,* począwszy od Olsztyna na Warmji, a kończąc na dziennikach górnoślązkich, codziennie tłustemi literami powtarzają hasło: „uczmy dzieci czytać po polsku“. Niemcy już pozwalają na zastósowanie hasła tego; więc już chyba o wszystkiem zwątpićby należało, gdyby głosy te były głosami wołającego na puszczy.

W Prusach Zachodnich wydarzył się jeszcze fakt, tem więcej uwagi godny, że on w stosunkach naszych nieco wyraźniej niż dotąd, na korzyść naszą zaznacza kooperację przeznaczeń Boskich. Otóż osławiony Rex, utrapienie wszystkich Stowarzyszeń polskich i Czytelni ludowych, tknięty paraliżem, zakończył w Toruniu życie pełne krzywd i dokuczliwości, wyrządzanych nam Polakom. Była to bardzo nędzna figura, burmistrz pozasłużbowy, który swego czasu nawet, z powodu nieregularności pewnych, stawał oko w oko z prawem karnem. Ale poznano się na jego zdolnościach szpiclowskich i zrobiono przełożonym nad wszelkim ruchem polskości w Prusach Zachodnich.

Mianował się „nadzwyczajnym komisarzem ministra spraw wewnętrzych“, a jako taki dopuszczał się przy nadzorach i nieustających rewizjach, czynów nietylko bezprawnych ale i karygodnych. Tak np. rewidując czytelnie u prostaków, kazał im podpisywać protokóły, że dobrowolnie czytelnie owe, a zatem obcą własność odstępują jemu, do dowolnego użytku. Straszył przytem ludzi karami, których nikt nigdzie nie wymierzał, mitrężył procesami, które zawsze przegrywał, zarzucał ministra berychtami, pełnemi kłamstw i przesady; wydawał nawet tajne pismo policyjne, które na wzór francuzkiego *Le Voleur,* składało się z samych wyjątków z pism polskich tutejszych i zagranicznych. Pismo to rozsyłał wszystkim urzędom zaboru pruskiego, chcąc je spowodować do tem energiczniejszego ścigania prasy polskiej i ruchu polskiego. Wszystkie sztuczki te, kompromitujące każdą rzetelną władzę, ostatecznie zachwiały nieco stanowisko ulubieńca byłego ministra Putkamera i baszy kwidzyńskiego p. v. Massenbacha. Odmówiono mu środków na dalsze wydawanie niedołężnego organu szpiclowskiego, a maluczko byłby się zapewne doczekał p. Rex dosadniejszych oznak wysokiej niełaski. Śmierć nagła uwolniła go od skutków „niewdzięczności przełożonych“. Powiadają, że grube dyety, jakie pobierał, pozwoliły mu uzbierać wcale ładny mająteczek. Ciekawa rzecz, czy posada ta po śmierci Rexa znajdzie epigona. Na amatorach zapewne nie braknie.

Rada państwa.

(Posiedzenie 354 Izby poselskiej).

Prezes JE. dr. Smolka otwiera posiedzenie o godz. 11. Na ławie ministrów: Taaffe, Prażak, Gautsch, Zaleski.

Wpłynęło żądanie sądu w Kromieryżu o dozwolenie ścigania p. dr. Ebenhocha z powodu oskarżenia o obrazę honoru z §§. 488 i 491 u. k.

Pos. Derschatta i towarzysze interpelują prezesa ministrów z powodu rozwiązania stowarzyszenia niemieckich studentów z Czech, w Gracu. Namiestnictwo uzasadniło to rozwiązanie tem, że w lokalu stowarzyszenia umieszczono portrety cesarza Wilhelma II. Fryderyka III., generała Moltkiego, księcia Bismarcka i dwa wizerunki pomnika w Niederwalde. Namiestnictwo widziało w umieszczeniu tych wizerunków objaw politycznych zapatrywań, a więc przekroczenie statutów stowarzyszenia, które nie jest politycznem. Interpelanci uważają to zarządzenie jako nieuzasadnione i widzą w tem usiłowanie rządu, celem stłumienia jakiegokolwiek zewnętrznego objawu narodowego i szczepowego samopoczucia Niemców! Interpelanci zapytują, czy prezes ministrów podziela zapatrywanie namiestnictwa w Gracu. Jeżeli podziela, jak to zapatrywanie pogodzi z istniejącem przymierzem austro-niemieckiem; jeżeli nie podziela, czy zamyśla użyć stosownych środków dla zapobieżenia podobnym wypadkom.

Pos. Knotz interpeluje prezesa ministrów, czy rząd pochwala ciągłe zakazywanie protestów gmin niemieckich w Czechach przeciw uchwałom czeskiego Sejmu, a zwłaszcza: czy zakazy zgromadzeń ludowych w Teszynie i Böhmisch-Kaunitz jest w stanie usprawiedliwić i na dalsze podobne zakazy pozwolić zamierza.

Pos. Prade interpeluje w sprawie uchwalonej przez Sejm czeski ustawy językowej, zapytując czy rząd tę uchwałę za usprawiedliwioną uznaje.

Pos. Vergani stawia wniosek o wprowadzenie ustawy przeciw wychodztwu.

Z porządku dziennego przystępuje Izba do drugiego czytania prowizorjum budżetowego. Sprawozdawca Kathrein przedstawia budżet; do głosu zapisani: Steinweder, Türk i Plener.

Pos. Steinweder oświadcza w imieniu swych przyjaciół politycznych, że obecny system rządowy sprzeciwia się „narodowym interesom“ (?). Oprócz tego przemawiają za odrzuceniem budżetu dziś inne powody. Przedkładanie budżetu w czasie, gdy tenże już nie może być przed końcem roku uchwalony, jest ukróceniem praw parlamentu. Stanowisko rządu wobec Niemców w Czechach daje dużo do myślenia. Niemcy w Czechach już musieli wstąpić na drogę polityki abstynencyjnej, a jeżeli stanowisko rządu się nie zmieni, to będą Niemcy musieli wziąść pod rozwagę kwestję abstynencji w pełniejszem znaczeniu. Mówca będzie głosować przeciw budżetowi.

Pos. Türk żali się na rozwiązywanie różnych niemieckich związków i stowarzyszeń, tudzież na prześladowanie nauczycieli antisemickich przekonań, którzy bywają nękani i pozbawiani chleba. Jest to zasługą ministra Schönborna. Ale niemieckiej narodowej idei nie będzie można stłumić żadnem prześladowaniem Rządowi, który w sposób nielegalny uciska narodowych niemców, mówca i deputowani: Fürnkranz, Vergani, Ursin i Kaiser odmówią budżetu.

Pos. Plener podnosi, że dziś cała Austrja pragnie wiedzieć, jakie stanowisko zajmie rząd wobec czeskiego prawa państwowego. Chodzi o to, czy jest jeszcze w Austrji rząd, który konstytucję uważa jako jedyne istniejące prawo. Ustępstwa rządu na korzyść prawicy doprowadziły do stosunków, które nawet u patrjotów z prawicy muszą budzić obawy, a maszyna parlamentarnych targów wypowiada służbę. Rząd może dla utrzymania się potrzebować prowadzić targ i wymiany z prawicą, ale konstytucja austrjacka nie może być przedmiotem wymiany. Mówca żąda odpowiedzi na postawioną przez siebie interpelację, tudzież obrony niemieckiej narodowości.

Na te wywody odpowiada pos. *Rieger:* Czechy nie można traktować jako jakiś maleńki kraik; należy się im szacunek. Konstytucję austrjacką i ordynację wyborczą uchwalili sobie Niemcy w nieobecności Słowian. Czesi zresztą stanęliby na gruncie konstytucji, o której i sami Niemcy przyznać muszą, że zdolną jest ona odmiany, *(abaenderungsfähig).* Jeżeli się zarzuca hr. Taaffemu, że on obrania czeskie prawo państwowe, to jest to niesłusznem, gdyż nic on jeszcze w tym kierunku nie uczynił. Prawo państwowe czeskie istniało przed hr. Taaffem i po nim istnieć będzie, a nawet rząd z lewicy złożony nie mógłby tego prawa państwowego, za którem stoi 6 miljonów Czechów, zgładzić z tego świata. W r. 1879 przy konferencjach, które mowca prowadził z hr. Taaffem w sprawie wstąpienia Czechów do Rady państwa, zwracał hr. Taaffe uwagę na to, że stronnictwo młodoczeskie może z czasem przeróść jego (Riegera) stronnictwo. „Myśmy tego wówczas nie przypuszczali“, rzekł Rieger, ale bez uznania prawa państwowego czeskiego nie bylibyśmy weszli do Rady państwa i rząd nie byłby miał pełnego parlamentu. W końcu stwierdza Rieger, że Czesi zawsze okazywali skłonność do pojednania z Niemcami. Mowca oświadcza się za budżetem.

Pos. Engel, młodoczech, mówi także o czeskiem prawie państwowem, oświadcza się jednak w końcu przeciw budżetowi.

Na wniosek pos. Verganiego przerwano na tem obrady z powodu pogrzebu Anzengrubera, w którym deputowani życzą sobie wziąść udział. Następne posiedzenie w piątek.

Porządek dzienny 74 posiedzenia Izby panów, zapowiedzianego na dzień 19 b.m. jest następujący: Pierwsze czytanie ustawy o karach za nieusłuchanie rozkazów powołujących do wojska, lub za namawianie do tego. Pierwsze czytanie ustawy o zezwolenie na ugodę familijną książąt Lichtensteinów. Wybór 21 członków komisji do wstępnych narad nad nowellą szkolną, wprowadzającą zmianę w obecnej ustawie szkolnej. Wybory do komisji prawniczej, kolejowej i kontrolującej dług państwa; do każdej po jednym członku.

Z przedmiotów tych najwięcej budzi zajęcia wybór 21 członków do komisji szkolnej. Rząd pragnie sobie ułatwić drażliwą kwestję szkolną w ten sposób, że obrady nad nią toczyć się będą najpierw w Izbie panów, a potem dopiero przyjdą do Izby poselskiej. Nad sprawą szkolną radziła i radzić będzie konferencja biskupów — a ma w styczniu sformułować swoje wnioski. Znaczna część biskupów należy do Izby panów, więc na podstawie wniosków biskupów spodziewa się rząd wynaleźć jakieś *medium* w tej sprawie, któreby do pomyślnego jej załatwienia posłużyło. Nowela szkolna w myśl biskupów w Izbie panów załatwiona, nie powinna spotkać się z uporem klubu centrum, czyli byłego Lichtensteinowskiego, który zdaniem rządu za wiele żąda. Dziwna to zaprawdę taktyka, że rząd przeciw życzeniom katolickim chce wystąpić pod osłoną biskupów. Czyż liczy na to, że ci powolniejsi będą w ustępstwach na rzecz istniejącego systemu? Miejmy nadzieję, iż Pasterze nasi z całą energją upomną się o prawa Kościoła do szkoły, i nie zdadzą jej na łaskę zarządzeń, zawisłych od woli i usposobień ich wykonawców.

Z prowincji.

(List „Kurjera Polskiego“).

Biała 10 grudnia.

Jakby dla przywrócenia spokoju i uśmierzenia rozgorączkowanych umysłów wynikiem wyborów I. Koła do Rady miejskiej, zgromadził czwartkowy wieczorek Mickiewiczowski, urządzony staraniem „Czytelni polskiej“ w pięknie i gustownie zieleniem ubranej sali, w lokalu tejże Czytelni, liczną tutejszą publiczność polską. Program wieczorku wyczerpany aż do ostatniego numeru zadowolnił wszystkich słuchaczy. 1 numer Gade, Frühlingsfantaisie, choć rozwlekły i nienadający się wcale na podobne obchody, wypadł wcale dobrze. Również mile i starannie wykonała panna S. Liszta III. Rapsodię i Scherzo Szopena. Pianistka ta, znana już tutejszej publiczności z występu zeszłorocznego, po kilkakrotnych hucznych brawach i oklaskach zmuszoną była odegrać jeszcze trzeci kawałek: Reinholda Invitation. Zamiast trzeciego numeru „Świtezianka“ Moninszki, odśpiewane zostały „Czaty“ Mickiewicza przez pana R. tak świetnie, że trudno o lepszego wykonawcę. Deklamacja pana O., który raczył aż z Krakowa do nas zjechać, dała nam poznać siłę wymowy i talent niezrównany szanownego gościa. Dawno niesłyszeliśmy tak umiejętnie, tak z uczuciem oddanej deklamacji.

Ostatni numer programu, Noskowskiego „Wędrowny Grajek,“ na kwartet mięszany uwieńczył ten wieczorek, odśpiewany był bowiem bez zarzutu, wykonawcom też jego należy się pełne uznanie, a szczególnie pani B. i młodziutkiej pannie St., która po raz pierwszy słyszeć się dała; głos jej (alt) czysty i silny to materjał, który przy należytem prowadzeniu i pracy świetną mógłby mieć przyszłość. Pani B. nadprogramowo obdarzyła nas kilkoma polskiemi piosenkami, które oddane z uczuciem

i ciepłem, słowiczym czystym głosem, wywołały nieustające brawa.

W ogóle wieczorek ten miłe pozostawił po sobie wspomnienie, a urządzającym to przekonanie, że wywiązali się z swych obowiązków całkowicie ku zadowoleniu.

Meszko.

Wiadomości polityczne.

Monopol soli w Serbji.

Z telegramów wiadomo czytelnikom, że rząd serbski zerwał w sposób gwałtowny kontrakt zawarty z wiedeńskim Anglo-bankiem, mocą którego bank ten miał monopol soli w Serbji. Wszystkie liberalno-żydowskie dzienniki wiedeńskie podnoszą z tego powodu jednym chórem okrzyk oburzenia na ten „gwałt niesłychany“.

Podnoszą one, że rząd serbski wstrzymał telegramy, które wiedeńska dyrekcja Anglo-banku na wieść o zamierzonem zerwaniu układu, posłała zastępcom swoim do Belgradu. Dopiero, gdy klucze od zapasowych magazynów soli przemocą od urzędników serbskich Anglo-banku odebrano, a rząd w ten sposób zapasy te opanował, oddano telegramy z Wiednia nadesłane.

Żalą się dalej, że rząd serbski taką wyrządził krzywdę „Austrji“ (?), wzywają pomocy rządu austryjackiego i odgrażają się Serbji, że tego kroku nierozważnego i niesprawiedliwego pożałuje.

Na te jeremiady i odgrażania, jedyny *Vaterland* wiedeński tak odpowiada:

„Wiadomo powszechnie, że Serbja za rozrzutnych i bezładnych rządów króla Milana, formalnie oddana została na pastwę naszym żydom austrjackim i węgierskim. Skargi ludu serbskiego, a zwłaszcza wieśniaków na postępowanie urzędników towarzystwa, które wzięło wspomniany monopol w dzierżawę, powtarzają się od lat wielu. Naturalna więc rzecz, iż nowy rząd nie chciał na siebie ściągać niezadowolenia i nienawiści, które wywołało wypuszczenie monopolu soli w dzierżawę; ma też rząd serbski, jako następca króla Milana i dzierżący najwyższą władzę państwa, zmieniać zarządzenia byłego króla, które on wydał jako władca kraju. Osoba prywatna nie może uwolnić się tak łatwo od zbyt uciążliwej raz zawartej umowy, ale co do państwa, rzecz ma się wręcz przeciwnie.

„Jeżeli np. nierozsądny monarcha, któremu brak dostatecznego poczucia obowiązku, zawiera umowy, które rujnując naród groźne mieć mogą następstwa, wolno późniejszemu rządowi uznać taki moralnie niesprawiedliwy kontrakt za nieważny. Również miałoby państwo prawo długi lichwiarskie uznać za spłacone, skoroby zapłacona rzeczywiście wierzycielowi kwota równała się kapitałowi wraz ze zwykłym procentem. Umowa bowiem tylko wtenczas jest ważną, jeżeli utrzymano w niej równowagę między korzyściami strony dającej i biorącej. Większe, a uiżeli serbskiemu państwu i ludowi, przyniesie to rozwiązanie kontraktu dzierżawy korzyści Austrji. Wskutek wyzyskiwania przez naszych finansistów tego ważnego sąsiedniego kraju, groziło monarchji naszej niebezpieczeństwo, że zyska ona sobie na całym Wschodzie sławę gniazda, z którego na wszystkie strony rozłazi się robactwo krew wysysające i niszczące kraj. Dopiero, kiedy Serbja pozbędzie się naszych towarzystw finansowych, można będzie spodziewać się, że starodawna, czcigodna nasza monarchja pozyska sobie u ludów bałkańskich należny szacunek i zaufanie“. Co do samej sprawy monopolu dodajemy: Bank angielsko-austrjacki miał tylko 30 procent udziałów w prowadzonym przez siebie interesie. Reszta znajduje się w posiadaniu różnych firm węgierskich, francuzkich i innych. Prezes Rady generalnej wiedeńskiego banku zażądał od ministra spraw zewnętrznych opieki „przeciw nadużyciom, jakich dopuszcza się rząd serbski“ i uzyskał przyrzeczenie „najenergiczniejszej pomocy“. Skończy się przecież prawdopodobnie na kilku notach i depeszach dyplomatycznych, bo wojny, która jedynie mogłaby wywrzeć jakiś skutek, rząd austrjacko-węgierski z pewnością w obronie banku nie przedsięweźmie, jak tego swego czasu nie uczynił rząd francuzki z powodu odebrania francuzkim bankierom serbskich kolei.

Z Rumunji.

Na posiedzeniu Senatu dnia 10 bm. przedstawił prezes komisji redakcyjnej, p. Cretzulesco projekt do odpowiedzi na mowę od tronu. Projekt ten zawiera zapewnienie, że senat rozumie potrzebę zapobiegania agitacjom i przesileniom, jakie niepokoją kraj cały i dlatego zbada gruntownie zapowiedziane ustawy, które przyczynić się mają do ulepszenia administracji i do rozwoju kraju pod każdym względem. Dowody miłości i przywiązania, jakie we wszystkich prowincjach w czasie swej podróży spotykał król i jego następca, są wyrazem uczuć wszystkich obywateli. Przyjacielski stosunek rządu do wszystkich państw i pomyślny skutek zabiegów, czynionych w celu utrzymania pokoju, przyczynić się mogą do rozkwitu w kraju dobrobytu i oświaty. Wiadomość o projekcie zbudowania mostu na Dunaju, przyjął senat z zadowoleniem, a warunki w sprawie duchowieństwa świeckiego, jakoteż odnoszące się do zniesienia zależności sądów od władz administracyjnych, podda gruntownej rozwadze.

Przy wyborze komisji adresowej zwyciężyło stronnictwo rządowe, a stronnicy byłego ministra Catargiu otrzymali tylko zaledwie kilkanaście głosów.

Z Węgier.

Rosyjskim dziennikom, które napadają na Austrję z powodu tego, że zezwoliła na kotowanie pożyczki bułgarskiej na giełdzie węgierskiej, odpowiadają dzienniki węgierskie. Napaść ta ich zdaniem jest nieuzasadnioną i bezprzedmiotową, gdyż przed Austrją zezwoliła Anglja na kotowanie na giełdzie londyńskiej pożyczki sofijskiej. Zezwolenie to nie jest uznaniem niezawisłości Bułgarji, ale tylko wyrazem zaufania, że obecne stosunki w Bułgarji są ustalone.

Afrykańskie polowanie na niewolników w Europie.

Pod powyższym tytułem zamieszcza berlińska zachowawcza *Kreuz Ztg.* dłuższy artykuł, w którym omawia proces wadowicki.

Między innemi pisze *Kreuz-Ztg* co następuje:

„Co procesowi wadowickiemu nadaje szczególniejszy interes i co uważać trzeba za ważny przyczynek do dziejów oświaty i cywilizacji naszego czasu, to okoliczność, iż intelektualnymi sprawcami zbrodni, którą proces ma ukarać, są bez wyjątku żydzi; działalność ostatnich jest typową dla postępowania licznych członków tej rasy w monarchji austrjackiej a dowodzi niezbicie, czego się chrześcjanie mogą spodziewać, jeżeli pozwolą przybyszom tym obcym wpośród siebie się rozszerzać i osiedlać, tak jak w Galicji i Węgrzech, a w części także w zachodnich dzielnicach monarchji habsburgskiej...

„Właściwymi sprawcami zarzuconych zbrodni są wyłącznie żydzi polscy, ludzie bez wykształcenia, po największej części albo przynajmniej w wielu wypadkach już dawniej karani oszuści i zbrodniarze. Właściwi „przedsiębiorcy“ są lub byli dawniej kupcami nierogacizny, ajentami handlowymi, handlarzami wina, restauratorami po dworcach i t. d. Ponieważ np handel nierogacizną tym hjenom w postaci ludzkiej dostatecznie się nie opłacał, rzucili się na kupczenie ludźmi i nakazali swym po największej części chrześćjańskim poganiaczom polować na ludzi... Nigdyby gospodarka taka nie przybrała takich rozmiarów, gdyby ci żydowscy oszuści nie byli się chwycili środka przekupywania“.

Do pewnej konkluzji jeszcze *Kreuz-Ztg.* w pierwszym swym artykule nie dochodzi i odkłada ją do artykułu następnego.

Rada miejska.

Onegdaj o godzinie 5 wieczorem odbyło się pod przewodnictwem prezydenta miasta, p. dra Szlachtowskiego, posiedzenie Rady miejskiej. Po odczytaniu przez sekretarza pism, nadesłanych do magistratu, przedstawił radca miejski, p. dr Horowitz, wniosek nagły, aby wyasygnować 600 złr. dla komitetu, który na Kazimierzu utrzymuje bezpłatną kuchnię dla dzieci szkolnych. Wnioskodawca zaznacza, że do kuchni tej zgłosiło się w tym roku 580 dzieci, a w tej liczbie 150 katolickich.

Wniosek przyjęto jednomyślnie bez dyskusji.

Imieniem komisji teatralnej zdawał następnie r. m. p. dr. Faustyn Jakubowski sprawę z wyniku układów z rządem co do zakupna starego gmachu teatralnego na rzecz gminy. Komisja uczyniła rządowi odpowiednią ofertę, którą tenże przyjął pod warunkiem: a) że gmina poniesie koszta oszacowania i przeniesienia własności; b) że uwolni rząd od obowiązku utrzymywania w Krakowie teatru.

Komisja zgadza się na te warunki z zastrzeżeniem, a) że gmina obejmie gmach teatralny dopiero po wystawieniu nowego teatru, tj. najpóźniej 1 stycznia 1894 roku; b) że rząd przyzna nowemu teatrowi resp. gminie prawo do pobierania 5, odnośnie 10 procent dochodu brutto z wszystkich, urządzanych w Krakowie widowisk publicznych.

Wniosek komisji przyjęto w całości.

Komisja gazowa, której referentem jest również r. m. dr. F. Jakubowski, zdaje sprawę z czynności swych w r. 1888. Gazownia miejska rozwija się bardzo pomyślnie, bo wytwarza dziś już 1,800.000 metrów kubicznych gazu rocznie, tj. więcej aniżeli przy zakładaniu preliminowano jako maximum produkcji po dłuższym przeciągu czasu istnienia zakładu.

Produkcja gazu zwiększa się bardzo szybko, bo w roku sprawozdawczym podniosła się ona o 12 procent. Zyski gazowni wynosiły w roku 1888 przeszło 72.200 złr. chociaż na zmniejszenie ich wpłynęło obniżenie wskutek pruskiej konkurencji cen koksu o połowę. Dziś konkurencję już usunięto. Chociaż za koks bierze gazownia po 1 złr. 20 ct. zapasy niezdolne zaspokoić popytu. W roku sprawozdawczym położono 6 kilometrów i 400 metrów nowych rur. Należy ich jeszcze położyć 12 klm. Stanie się to w przeciągu dwóch lat następnych a może nawet rychlej. Komisja badała wniosek r m. dr. Domańskiego, wzywający ją do zapobieżenia gaśnięciu gazu z powodu obniżenia temperatury i przekonała się, że nie ma możności, aby żądaniu temu uczynić zadosyć. Oświadczenie to przyjęła Rada miasta do wiadomości.

Wniosek żądający ograniczenia oświetlenia miasta podczas nocy księżycowych, uznała Komisja za nieracjonalny a Rada przychyliła się do jej zdania. W celu okazania, jak utrudnioną jest konkurencja gazowni z podobnymi zakładami za granicą, dowodzi referent cyframi, że podatek gazowy w Austrji o 908 procent większy aniżeli np. w Niemczech. W końcu uchwala Rada, na wniosek Komisji, podwyższyć urzędnikom gazowym pensję o 2.630 złr. rocznie, licząc od 1 stycznia 1890 r. Między innymi pobierać będzie dyrektor 2.300 a adjunkt techniczny 1.200 złr.

Sekcja budowlana oznajmia przez swego referenta dyr. Niedziałkowskiego, że rząd wzywa gminę do rychłego podjęcia budowy nowych gmachów dla Szkoły sztuk pięknych i Muzeum techniczno-przemysłowego. Sekcja wnosi, aby szkołę Sztuk pięknych wybudować na rynku kleparskim, a dotychczasowy gmach tego zakładu, odpowiednio przebudowany i rozszerzony, przekazać muzeum. Sprawę tę przekazano osobnej, złożonej z osób 11 Komisji, w której skład wejść mają przewodniczący wszystkich pięciu sekcyj Rady i ich zastępcy oraz p. dr. Adrjan Baraniecki, dyrektor wspomnianego Muzeum.

Sprawę dostaw paszy dla inwentarza pociągowego załatwiono w myśl sekcji ekonomicznej.

Tow gimnastycznemu „Sokół“ pozwolono zaciągnąć na nowy gmach pożyczkę aż do wysokości 25.000 złr.

Na tem wyczerpał się porządek dzienny i posiedzenie zamknięto.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Konstantynopol. P. Adam Michałowski dotychczasowy prezes „Polskiego Towarzystwa wzajemnej pomocy i dobroczynności“ usunął się obecnie z zajmowanego przezeń przez lat kilka stanowiska, na którem pracował czynnie i wytrwale. Sprawami Towarzystwa kierują obecnie wiceprezes p. Fr. Radomski, oraz sekretarz p. W. Zarecki, profesor carogrodzkiej szkoły sztuk pięknych. Adres do Towarzystwa jest nadal następujący: Constantinople. Péra, rue du Téké nr. 566. (Impasse Emin Effendi 2-me porte).

KURJER LWOWSKI.

* Przemysł naftowy zyskał nową siłę, dążącą do jego rozwinięcia. Powstała we Lwowie spółka udziałowa dla poparcia rzeczonego przemysłu. Ma ona na celu otoczyć opieką członków stowarzyszonych, chroniąc ich od rezyka przez kupowanie w różnych stronach kraju udziałów na rozpoczęte wiercenia. W d. 10 b. m. odbyło się pod przewodnictwem hr. Henryka Skarbka zebranie, na którem subskrybowano 30 udziałów po 300 złr. Do komisji wykonawczej wybrano: hr. Skarbka, dyr. Terenkoczego, Ed. Łozińskiego, Łukaszewicza, dra Dulębę.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Stanisławów. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni przyjechał tu wczoraj na dwa dni dla lustracji tutejszych urzędów i zakładów naukowych. W podróży tej towarzyszy namiestnikowi szef biura prezydjalnego, radca namiestnictwa, p. Robert Terlecki.

* Trembowla. Do Rady powiatowej przy wyborze uzupełniającym z grupy większych posiadłości, wybrani zostali pp. Jan Gromnicki, właściciel dóbr, Adam Mysłakowski, dzierżawca folwarku i Jan Kołopajło, przełożony obszaru dworskiego.

* Wieliczka. Nowy urząd pocztowy. Z d. 1 stycznia 1890 wejdzie w życie urząd pocztowy w Kobierzynie, (powiat. pol. Wieliczka), który trudnić się będzie przyjmowaniem i wydawaniem poczty listowej i wartościowej a zarazem pełnić będzie funkcje pocztowej kasy oszczędności. Rzeczony urząd pocztowy utrzymywać będzie związek z urzędem pocztowym w Podgórzu za pomocą jednorazowej poczty pieszej dziennie. Do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Kobierzynie należeć będzie miejscowość Kobierzyn i gmina Skotniki.

* Przemyśl. — „Przewodnik przemysłowy“, wydawany z illustracjami, będzie wychodził od 1 stycznia w formacie zwiększonym i zamiast jak pierwotnie dwa razy na miesiąc, odtąd co tygodnia każdej niedzieli rano. — Zagadkowy pożar, wszczęty 7 b. m. w zamkniętym i opieczętowanym pokoju śp. kanonika ruskiego Nikorowicza, zniszczył księgozbiór tegoż i cenne manuskrypta. Straż miejska i ochotnicza po 2-godzinnej pracy zapobiegła dalszemu rozszerzaniu się płomieni.

* Dolina. — Przybyła tu trupa dramatyczna p. Benzy i wielkiem się cieszy powodzeniem.

* Biała 10 grudnia — Morderstwo Wśród burzliwej kłótni małżeńskiej, ślusarz tutejszy we własnem pomieszkaniu pobiwszy i ubezwładniwszy żonę, poderznął jej gardło. Oboje, zdaje się, byli w stanie nietrzeźwym. Morderca został aresztowany ofiara jego jeszcze żyje, lecz mała jest nadzieja utrzymania jej przy życiu.

MIANOWANIA.

* Mianowania w armii. Generał-porucznik br. Aleksander Uexküll-Gyllenband, komendant dywizji kawalerji we Lwowie, przeniesiony w tym samym stopniu do 32 dywizji pieszej; zaś generał major br. Hilbert Löhneysen, komendant 21 brygady jezdnej, mianowany komendantem dywizji kawalerji we Lwowie.

Generał-major br. Otto Gagern, komendant 20 brygady jezdnej, mianowany komendantem uformować się mającej z dniem 1 stycznia 1890 dywizji kawalerji w Jarosławiu.

Namiestnictwo zamianowało komisarzami do nadzoru kotłów parowych: c. i k. nadinżyniera Wilhelma Schajera w Stryju, dla powiatu stryjskiego: c. i k. nadinżyniera Szczepana Janikiewicza w Nisku, dla powiatów niskiego i kolbuszowskiego; c. i k. adjunkta budownictwa Leona Krobickiego w Kołomyi, dla powiatów kołomyjskiego, kosowskiego, i śniatyńskiego; c. i k. adjunkta budownictwa Karola Wojciechowskiego w Zaleszczykach dla powiatów husiatyńskiego i czortkowskiego.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych: Natana Goldhammera z Rzeszowa do Kołomyi; Hieronima Chłopeckiego z Sanoka i Feliksa Morawieckiego z Biały do Krakowa; tudzież Michała Knycza z Krakowa do Białej.

KURJER WARSZAWSKI.

* Książę Napoleon Ludwik, drugi syn ks. Napoleona i ks. Klotyldy Sabaudzkiej, po kądzieli wnuk Wiktora Emanuela, bawił przez dzień wczorajszy w Warszawie, zwiedzając miasto.

* Konkurs z zapisu śp. Kurjerowa został roztrzygnięty na wczorajszem posiedzeniu sądu konkursowego, odbytem w lokalu redakcji *Bibljoteki Warszawskiej.* Na posiedzeniu byli obecni pp. Józef Plebański, St. Lesznowski, Józef Przyborowski, Kaz. Kaszewski i J. A. Swięcicki. Ponieważ autorowie prac belletrystycznych względnie poparcia nie potrzebują, komitet postanowił nagrodzić prace naukowe. Miano na oku trzy prace: pp. Gumplowicza (Socjologja), Szczepanowskiego (Nędza w Galicji) i Chmielowskiego (p. t. Kraszewski). Pracy pierwszej odmówiono nagrody, ponieważ nie opiera się na tematach swojskich; drugiej zaś, ponieważ nie można uważać jej za ściśle naukową, lecz za okoliczuościową. Przyznano więc nagrodę w sumie 1800 rs. drowi Piotrowi Chmielewskiemu za pracę, wydaną w roku 1888 p. t. „Józef Ignacy Kraszewski.“

KURJER WIEDENSKI.

* Cesarstwo wraz z arcyksiężniczką Marją Walerją i jej narzeczonym, arcyksięciem Franciszkiem Salvatorem, udają się do Miramare, gdzie święta Bożego Narodzenia spędzą w zupełnem odosobnieniu.

* Dla kardynała Ganglbauera nie ma ratunku. Rozkład krwi już się rozpoczął. Każdej chwili oczekują jego śmierci.

* Dnia 12 b. m. nastąpiło uroczyste zaprzysiężenie nowego burmistrza miasta Wiednia przez namiestnika, hr. Kielmansegga.

* Influenza szerzy się dalej, ale z przebiegiem łagodnym. Charakterystycznem jest to, że w głównym szpitalu zachorowali tylko mężczyźni. Widocznie są oni wrażliwsi od kobiet na wszelkiego rodzaju „wpływy.“

* Tutejszy *N. W. Tagblatt* otrzymał z Zanzibaru depeszę oryginalną, z której Wiedeń się dowiedział, że Eminowi baszy znacznie się polepszyło. Zranione jego oko jest już całkiem zdrowe, tylko kaszel go męczy, a z ucha, acz mniej obficie, niż z początku, ciecz płynie. Chory ma dobry humor i sam nie wątpi o swoiem wyzdrowieniu.

KURJER PRAGSKI.

* Kardynał Schönborn wydał list pasterski, w którym zapowiada swój wyjazd do Rzymu, a przestrzega i upomina wszystkich katolików, ażeby w demonstracjach, mających na celu uczczenie Hussa, udziału nie brali.

* Rada miejska uchwaliła wysłać petycję do Wydziału kraj., aby umieścił tablicę pamiątkową Hussa na muzeum. Duchowni członkowie rady miejskiej oświadczyli, że w agitacji hussyckiej widzą demonstrację przeciw katolickiemu Kościołowi i katolickiej ludności, będą więc głosować przeciw wnioskowi.

KURJER PARYSKI.

* Jak ongi za czasów wszechpotęgi Makarta w Wiedniu, panie naddunajskiej stolicy uważały za szczyt elegancji farbować sobie włosy na... kolor rudy, albo przynajmniej rudawy, tak obecnie zapanował w Paryżu kolor.. żółtawy. Wprowadziły go w modę marokanki na wystawie paryskiej tańczące i dziś panie z bawiącego się świata stolicy farbują sobie włosy na kolor żółtawy. Za barwnik służy marokańska roślina „henneh“ zwana. — Bielizna kolorowa wciąż najmodniejsza; najmodniejszy kolor pończoszek damskich jest... szkocki.

* Ciekawą historyjkę z ostatnich dni powiada *Gil Blas.*. Ks. de la Rochefoucauld wyjeżdżając do Paryża, wydała obiad pożegnalny w swoim zamku Eidimout. W czasie uczty ks. M. upadła wśród krzyku i pozwoliła wkrótce powitać obecnym nieproszonego na obiad gościa. Kiedy wszyscy z entuzjazmem witali najświeższej edycji hrabiankę, mąż hrabiny ku wielkiemu zdziwieniu całego towarzystwa nie podzielał tej radości. Na zapytania ciekawych i natrętnych, a było ich pełno, odpowiedział: Jak pomyślę, że moja żona będzie teściową, to już naprzód żałuję jej zięcia, który teraz biedaczysko o niczem jeszcze nie wie“...

* Ouakem! tak zowią najmodniejsze dziś w Paryżu bransoletki, imitujące bambus W miejsce medaljonu zawieszoną bywa drobna emaljowana, złota figurka jawanki. Bransoletki te przynosić mają szczęście a każda opatrzona jest napisem: „Czego zapragniesz, wnet ci się spełni. Nigdy chorować nie będziesz“.

WSPOMNIENIE STAREGO GENERAŁA.

NOWELA

4) przez

Pawła Bourget'a.

(Ciąg dalszy).

I opisywała mi wtedy ulicę Neuilly, przy której zamieszkała. Opowiada mi szczegółowo o swojem mieszkaniu, gospodarstwie, zwyczajach i mówi, że mają teraz tylko jedną służącę i że musi odkładać pieniądze dla mojej siostry, na wypadek gdyby jej kiedy zabrakło... Wszystko to wzruszyło mnie, przynajmniej o tyle, o ile mogłem zrozumieć; ale muszę ze wstydem przyznać, że jeszcze więcej byłem zajęty pewnem pytaniem, które zamyślałem jej zrobić. Czy je odgadujesz? Pisałem do Łucji; raz mi odpisała. Pisałem później, i nie miałem odpowiedzi. I właśnie pragnąłem dowiedzieć się czego o Łucji od mojej matki. Czy pan uwierzysz — mówił po chwili — że z podobną postacią — tu chrząknął silnie — z tą twarzą — i zwrócił się do mnie ze swoim lwim licem — byłem zawsze nieśmiały w sprawach sercowych. Dopiero drugiego dnia odważyłem się z rumieńcem na twarzy zapytać matki:

— A cóż Łucja?

Dzięki Bogu, matka moja nie zauważyła tego. Inne troski miała w głowie.

— Łucja? — rzekła — jakoś nie widywałyśmy jej w ostatnich czasach. Przypuszczam, że zdrowa. Byłyśmy tak zajęte naszemi przenosinami... I oto wszystko.

Moja matka odjechała. Zostałem znowu sam w liceum. Pisałem jeszcze dwa razy. Zawsze żadnej odpowiedzi. Łamałem sobie głowę nad wytłómaczeniem tego milczenia. Miałem dużo roboty podczas wieczornej nauki, jednak najprozaiczniej w świecie łamałem mnóstwo scyzoryków, wyrzynając w drzewie mej ławki litery: Ł. H. godła jej. Ciągle kochałem ją równie naiwnie, jak popisowi kochają swoje narzeczone.

Co jeszcze podnosiło moją tajemną egzaltację, to pilne czytywanie w niedzielę wieczorem, po lekcjach skończonych, złych romansów Gustawa Aymard'a. Wyobrażałem siebie jadącego z Łucją na stepy Amerykańskie, żywiącego się upolowaną dziczyzną. Takie niedorzeczności chodziły po mojej głowie. Ale i wy takiemiż raczycie wasze kochanki w swoich książkach. Moje zaś niedorzeczności miały przynajmniej to wytłómaczenie, że były oparte na prawdziwem uczuciu. Postępowałem w dobrej wierze.

Ułożono, że powrócę do Paryża na 1 stycznia i 28 grudnia 1848 roku, jakto dawno, a jednak zdaje mi się, że to było wczoraj, siedziałem w dorożce około piątej godziny wieczorem. Czas był taki jak dziś. Siedząc naprzeciwko mojej matki i siostry, uszczęśliwiony, że znów jestem między moimi ukochanymi, całowałem obie po rękach, śmiałem się, i jednocześnie łzy miałem w oczach. Mówiłem im, że je kocham i że byłem pierwszym zawsze, że pachołek usługujący mi był złym, i że będziemy bardzo szczęśliwi jedząc obiad we troje. Zresztą rozmowa była roztargniona, jak zwykle, kiedy się wydobywa radość u nerwowego dziecka.

Moja radość niestety znikła bardzo prędko, bo dosyć było przestąpić próg mieszkania mojej matki!... Kiedy wyjeżdżałem do Tours, mieszkała jeszcze tymczasowo w naszym hotelu. Tam w tych ciasnych izdebkach, doznałem po raz pierwszy uczucia prawdziwego, kompletnej ruiny. Te kilka sprzętów wyratowanych przez moją matkę z ogólnego rozbicia, odbijało okropnie swoją elegancją od nędznego mieszkania. Portrety rodziców, naturalnej wielkości, które dawniej przyozdabiały ściany wielkiego naszego salonu, dotykały teraz prawie dywanu swojemi ramami, tak bardzo nizko był sufit. Nie mieliśmy już lokaja, tylko dziewczynę do wszystkiego: ona klęcząc przy kominie, rozdmuchiwała oszczędnie ogień.

Objąłem te szczegóły jednym rzutem oka i zrozumiałem wszystko. Serce moje ścisnęło się bardzo, ale jeszcze więcej wtedy, kiedy siostra na zapytanie o Łucji, odpowiedziała mi z goryczą:

— Zaledwie ją widuję teraz; nie jesteśmy już dla niej dość wielkiem państwem. Ona nie ma serca!

— Nie ma serca? my nie jesteśmy już dla niej odpowiednim światem?

Czy chcesz dowodu, że pomimo moich czternastu lat, byłem prawdziwie rozkochanym ze wszystkiemi głupiemi nadziejami, walczącymi z rzeczywistością? To, co mi powiedziała moja siostra, aż nadto zgadzało się z milczeniem Łucji. Powinienem był odgadnąć a przynajmniej przeczuć, że na tem kończył się romansik lat dziecinnych, romansik pierwszy i ostatni. Odtąd nie miałem już ani chęci, ani czasu bawić się w Herkulesa u nóg Omfalji, jak wy tam mówicie.

W pierwszej chwili nie mogłem przypuścić takiego końca i nazajutrz po moim powrocie, udałem się do domu Łucji, przy ulicy Chaptal. Dom był tak piękny, jak nasz dawny. Przybywam. Dzwonię. Drzwi otwierają się do przedpokoju: widzę stosy okryć. Słyszę muzykę. Nie zastanawiając się, wchodzę do salonu, który mi otworzył służący, i znajduję się wśród kostjumowego baliku, gdzie wirowało w polkach, walcach i kadrylach mnóstwo dzieci równie wesołych, jak to, któreśmy przed chwilą spotkali.

(Dokończenie nastąpi).

* 100.000 franków wygrała na loterji francuskiego „Crédit foncier“ siedmdziesięcioletnia uboga staruszka, była pokojówka, żyjąca z łaski u krewnych w Wersalu. Długo każe na siebie czekać — fortuna!

KURJER ODESKI.

* Donoszą z Odessy, że w tamtejszym uniwersytecie powstały zaburzenia studenckie. Wskutek tego wydalono przeszło 60 uczniów; między nimi znajduje się dziewięciu Polaków, którym zabroniono mieszkać nietylko w gubernji Chersońskiej, lecz wogóle gdziekolwiekbądź na Litwie i Rusi, choćby nawet u rodziców. Czterech Polaków uwięziono: Bądzyńskiego, Bartoszewicza, Niewęgłowskiego i Kożuchowskiego.

KURJER PETERSBURSKI.

* Wielką sensację w tutejszej kolonji polskiej budzi spór sądowy księżnej E. Radziwiłłowej z jej trzema braćmi: Zygmuntem, Adamem i Leonem Rzewuskimi. Księżna Radziwiłłowa wymaga od braci zwrotu sum, nieprawnie wydanych przez jej ojca i opiekuna A. Rzewuskiego, podczas jej małoletności. Ogólna suma sporu wynosi 147 535 rs. i 17 kop, księżna atoli wedle osobistych przekonań domaga się tylko $^7/_8$ rzeczonej sumy, tj. 129.023 rs. 26 $^1/_2$ kop. Sądowi przedstawiono rachunki z opieki, raporty, protokóły z posiedzenia rady opiekuńczej, itp. dokumenta. W kołach polskich zdania co do sprawy są podzielone: jedna część towarzystwa polskiego przyznaje słuszność księżnie Radziwiłłowej, druga zaś jej braciom Rzewuskim.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś, 14 grudnia, Kościół katolicki obchodzi uroczystość św. Spirydjona, rodem z Cypru. Po stracie żony oddawał się samym tylko uczynkom pobożnym i miłosiernym. Wkrótce zaczął słynąć darem czynienia cudów. Po śmierci biskupa cypryjskiego, został św. Spirydjon wybrany na tę godność. Znajdował się na Soborze I. w Nicei, na którym potępiono kacerstwo Arjana. Umarł 348 r.

Kalendarz. Dziś św. Spirydjona; jutro św. Ireneusza.

Kalendarz historyczny. 14 grudnia 1283 roku: Gwałtowna śmierć Ludgardy, żony Przemysława.

* *Świat.* Proszeni jesteśmy o doniesienie, że z przyczyn niezależnych od Redakcji Nr. 24 *Świata* spóźni się z wyjściem i ekspedjowany będzie dopiero we wtorek 17 b. m. Pierwsze to spóźnienie w ciągu dwuletniego istnienia *Świata*, łatwo je zatem czytelnicy wybaczą, zwłaszcza, że zeszyt ma być bardzo piękny i bogaty.

* *Jubileusz Aurelego Urbańskiego.* Dzień wczorajszy był najlepszym dowodem, że prawdziwa zasługa potrafi złączyć wszystkie pierwiastki i odcienia rozmaitych poglądów w jednem ogniwie spójności braterskiej, skoro przypada chwila uczczenia pracy, płodnej w owoce obfite dla sprawy narodowej. Po Lwowie, Kraków obchodził święto złożenia hołdu długoletniemu pracownikowi na niwie literackiej, autorowi wielu sztuk dramatycznych, Aurelemu Urbańskiemu. Cały wieczór — do późnej nocy — poświęcony był wyłącznie osobie Jubilata. Najpierw teatr krakowski wystąpił z przedstawieniem, złożonem z samych utworów Urbańskiego. Publiczność miała sposobność w dniu jubileuszowym poznać wszystkie strony talentu pisarza: od lekkiej krotochwili poczynając (*Po wystawie paryskiej*), a kończąc na pełnym siły wewnętrznej *Dramacie jednej nocy* — mógł słuchacz odczuć drgnienia każdej struny, wydającej ton głęboko patrjotyczny. W czasie przedstawienia zrobiono owację jubilatowi: p. Lubicz, reżyser teatru, imieniem personalu artystów przemówił serdecznie do wzruszonego autora i ofiarował mu wieniec laurowy, z napisem: „Artyści teatru krakowskiego - Aurelemu Urbańskiemu 1864—1889.“ Dyrekcja teatru złożyła Jubilatowi drugi wieniec z odpowiednią dedykacją.

Po ukończeniu widowiska, wielbiciele talentu Urbańskiego zebrali się w salonach hotelu Drezdeńskiego, aby przy wspólnej biesiadzie wypowiedzieć to, czem każdy był przejęty. Szereg toastów rozpoczął pan Miłaszewski, który potrafił połączyć wspomnienie lat dawnych z teraźniejszością i życzył Jubilatowi drugich lat dwudziestu pięciu. Dalej przemawiał p. Kleczkowski, życząc Urbańskiemu tryumfu ujrzenia swoich dramatów w Warszawie. Potem zabierał głos dyrektor Glikson. Jubilat w odpowiedzi na poprzednie życzenia dziękował wszystkim, w szczególności zaś artystom teatrów krakowskiego i lwowskiego, którzy przyczynili się do powodzenia dramatów. Świat artystów odrębny jest — zdaniem Jubilata — jest on kopalnią patrjotycznych porywów; kto zna ten świat, może śmiało poświadczyć, jakie uczucia przepełniają piersi kapłanów sztuki. Jubilat wzniósł toast na pomyślność artystów. Imieniem drużyny artystycznej przemawiał p. Żelazowski, który kładąc nacisk na słowa Jubilata, podnosi ten szczegół, że „cygańskie serca artystów“ przylgnęły do twórcy narodowych dramatów i pragnie widzieć je wszystkie grane na scenie. — P. Miłaszewski po raz drugi podnosi kielich na cześć i zdrowie ojca jubilata i zwraca się do sekretarza teatru, p. Sachorowskiego, aby wysłano telegram do Lwowa (co w tej chwili uskuteczniono). — P. Lubicz pije zdrowie Urbańskiego, jako krytyka, który uczył, ale nigdy nie kąsał zjadliwą recenzją artystów; nadto mówca prosił, aby Jubilat, jako dygnitarz, poparł w Wydziale krajowym podanie artystów o emeryturę. I tak dalej szły toasty: pp. Maślaka, Ruszkowskiego, Błotnickiego, mecenasa Kastorego etc. Śpiewy chóralne przeplatały tę nad wszelki wyraz przyjemną biesiadę, która się skończyła wtedy, gdy trębacz na wieży Marjackiej drugą godzinę po północy, wśród ciszy nocnej hejnałem swoim obwieszczał. Odjeżdżającego Jubilata żegnamy szczerem: Do widzenia!...

* *Wieczór pożegnalny* odbędzie się w d. 17 b. m. dla p. T. Romanowicza, członka Wydziału krajowego, który wyjeżdża na stały pobyt do Lwowa.

* † W dniu onegdajszym zmarła w naszem mieście po paroletnich ciężkich cierpieniach śp. Józefa z Włudarskich Śliwińska, żona obywatela i właściciela zakładu ślusarskiego. Zmarła była matką pani Michałowej Bałuckiej. Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 3 popołudniu.

* *(w. k.) Głos z miasta.* Mimo istotnej staranności zarządu miasta o stosunki zdrowotne, zdarza się często, że do szkoły uczęszczają dzieci, których rodzeństwo zachorowało na chorobę zakaźną. Matka wysyła dzieci, by nie mieć w domu hałasu, a nie pomyśli jakie nieszczęście zasiewa w szkole. Zdarzyło się w pewnej szkole zeszłego roku, że dzieciak zapadł na odrę. Pokazało się, że ją przyniósł ze szkoły, bo siedział obok kolegi, którego rodzeństwo na odrę właśnie chorowało. W tym roku się zdarzyło, że do szkoły uczęszczał chłopczyna z rodziny chorej na tyfus. Wiem o wypadku, że z domu dotkniętego szkarlatyną, chodziły dzieci do szkoły. Należałoby może, aby pod tym względem posłużyły się władze miejskie ogłoszeniem, zawierającem odpowiednie informacje i zagrożenie karami. Zarząd szkolny jest zupełnie wobec tego bezwładny i wówczas tylko może działać, jeżeli przypadkowo dowie się o pojawieniu się jakiejś zakaźnej choroby w rodzinie ucznia.

* *Z Rady miejskiej.* Na wczorajszem posiedzeniu przyjęto do wiadomości sprawozdanie Komisji gazowej za r. 1888 i podwyższono pensje urzędników gazowni o 2630 złr. rocznie. — Stary gmach teatralny przyjmie miasto po wybudowaniu nowego teatru, jeżeli rząd przyzna gminie prawo do pobierania 5% odnośnie 10% od dochodu brutto z wszelkich urządzanych w Krakowie widowisk publicznych. — Komitetowi utrzymującemu na Kaźmierzu bezpłatną kuchnię dla biednych dzieci szkolnych, przyznano 600 złr. subwencji. — Tow. gimnastyczne „Sokół“ upoważniono do zaciągnięcia na nowy gmach pożyczki aż do wysokości 25.000 złr. Szczegółowe sprawozdanie, z powodu braku miejsca, podamy jutro.

* *Posiedzenie* koła nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę 14 b. m., o godzinie 6 wieczorem, w sali Helcla (Collegium Novum). Porządek dzienny jest następujący: 1) dyr. W. Łuszczkiewicz: O restauracji presbiterjum N. M. Panny: 2) dyr. Zathey: O towarzystwie literackiem im. Mickiewicza: 3) dyr. Jan Rotter: Szkoła i przemysł na wystawie paryzkiej; 4) dyskusja nad wnioskami Koła tarnopolskiego w sprawie nauczania religji mojż. w szkołach średnich Po posiedzeniu zebranie towarzyskie w lokalu Koła artystyczno-literackiego.

* *P. Józef Śliwiński*, znany już muzykalnym kołom naszego miasta niepospolity pianista, daje dzisiaj w sali hotelu Saskiego drugi koncert Program, składający się z najgenialniejszych imiou kompozytorów, jest dla każdego zwolennika muzyki przynętą niepospolitą.

* *Fizyk miejski*, p. dr. Buszek, wygłosi dziś o godzinie 6 wieczorem w sali Rady miejskiej odczyt „O desynfekcji.“ Publiczność powinna jak najliczniej pośpieszyć na prelekcją, bo p. dr. Buszek udzieli niezawodnie słuchaczom wielu praktycznych a pożytecznych dla zdrowia wskazówek. Wstęp dla członków bezpłatny. Inne osoby płacą za krzesło 50 ct., a za wstęp 25 ct.

* *Lutnia* krakowska urządza dzisiaj w Kasynie powszechnem drugi koncert. Początek o godzinie 8 wieczorem.

* *Komisja teatralna* oznaczy dzisiaj termin zgromadzenia się sądu konkursowego, który ma rozstrzygnąć ostatecznie wybór planu do budowy gmachu.

* *Odwilż* zupełna zastąpiła kilkodniowe mrozy, które niepokoić już zaczynały biedniejszą część mieszkańców.

REPERTUAR TEATRALNY.

W sobotę dnia 14 b. m. po raz pierwszy: *Świetna Partja* (Un beau mariage), komedja w 5 aktach Emila Augiera.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 12 grudnia.

Hotel Victoria: Witold Schuell, sł. praw.; Zdzisław br. Heydel, wł. dóbr; M. Dębowska, obywatelka; Br. Larisch, obywatelka.

Hotel Drezdeński: Aureli Urbański, literat ze Lwowa; Stan. Pepłowski, literat ze Lwowa; Pellandini Attilio, kupiec; Max. Markusfeld, kupiec; Dr. Zyg. Markusfeld, adwokat; M. H. Reichwald, kupiec; Nathan Grünwald, kupiec; Jakób Atlas, kupiec; Rudolf Aemberger, kupiec.

Hotel Centralny: Leon Feintuch; Teodor Kunze, budowniczy; Hipolit Markuszewski właś. dóbr.; Franc. Mader, kupiec; Teofila Sienkiewicz, obywatelka; Franciszek Studnicki; Herm. Dattner, kupiec.

Hotel Saski: Hr. Zdzisław Tarnowski, obywatel; Henryk Sienkiewicz, redaktor *Słowa*; Marja Klobassa, obywatelka; hr. J. Nikodem Potocki, c. i k. major i właś. dóbr.; Marcjan Jędrzejewicz, ob. ziem.; Michał Minkiewicz, dz. m.; br. Andrzej Konopka, ob. ziem; H. Kowarczyk, inżyn.; Marceli Gautier, ob. z.; Kazimierz Łuniewski, ob. z.; Michał Naimski, ob. z.; dr. Wł. Łaszczyński, dyr. szkoły rolniczej; Stefania Urbańska, obywatelka; dr. K. baron Lesser.

Hotel Europejski: Mikołaj Hotinczan, c. i k. komis. pocz.; Fran. Kuchciński, kupiec; Henryk Hanasiewicz, drnd prawa; Stan. Kadźwelski, wł. hotelu; Franc. Granzwer, ck. generał insp.

Proces wyzyskiwaczy ludu.

Wadowice 11 grudnia.

Świadek *Jan Niemczycki*, listonosz z Oświęcimia, niejednokrotnie przyglądał się bójkom i zapasom naganiaczy obu agencyj, gdy wydzierali sobie przybywających wychodźców Hamburczykami dowodził ich „komendant“ — Landerer, Bremą zaś — Zeitinger.

Świadek przynosił listy i telegramy do kancelarji Herza. Tam widział, *że wychodźcy byli do koszuli rozebrani.* U drzwi wchodowych stał jeden naganiacz, który pełnił obowiązki cerbera: nikogo nie wypuszczał z kancelarji.

Klausner oburza się na samo przypuszczenie, żeby jego spólnicy mieli dopuszczać się podobnych czynności dla skontrolowania majątku włościan. Emigranci sami rozbierali się do koszuli, gdyż w rozmaitych miejscach odzieży mieli zaszyte pieniądze, z których część pewną płacili za karty okrętowe. Oskarżony nazywa to podejrzenie bezpodstawnem i oświadcza, że wolałby być już zasądzonym, niż słuchać kłamliwych zeznań.

Dr. *Łazarski* żąda, aby dla stwierdzenia powyższej okoliczności wezwać na świadka, p. Köllera, dozorcę więzień.

Prok. oponuje, trybunał odrzuca wniosek obrony.

Dr. *Łazarski*: Wnoszę więc zażalenie nieważności rozprawy.

Popołudniowe posiedzenie należało do niezwykle interesujących, ze względu na treść wniosków: dra *Daniela* i dra *Łazarskiego*, opozycji co do obu prokuratora, oraz żywego starcia między przewodniczącym a dr. *Łazarskim*.

Dr. Daniel wnosi: odnośnie do twierdzenia aktu oskarżenia, że wszyscy funkcjonarjusze polityczni byli na żołdzie agencji, tudzież odnośnie do zeznania świadka Szabenbecka, wymieniającego pp. Nowackiego b. naczelnika stacji w Oświęcimiu, i Czermaka b. c. i k. komisarza rządowego, wykonującego funkcję burmistrza w Oświęcimiu, w związku z czynami karygodnemi agencji klauznerowskiej zarzuconemi, upraszam o wezwanie do rozprawy: pp. *Födricha* b. starosty w Białej, *Srokowskiego* zarządcy urzędu cłowego w Oświęcimiu, dalej Nowackiego i Czermaka, celem stwierdzenia, że żaden z nich nie był na żołdzie agencji, że o ile się stykali z agencją, żadnej nieprawidłowości nie dostrzegali, że każdy z nich w najlepszej działał wierze, szczególnie, że p. *Födrich* co czwartek, a nawet częściej przyjeżdżał do Oświęcimia, że wówczas konferował ze Srokowskim i temuż dawał instrukcje, które następnie udzielane były Iwanickiemu: że przytrzymywania emigrantów w. r 1886 nastąpiły skutkiem zarządzenia zarówno Srokowskiego jak i Iwanickiego, wreszcie, że aresztowania te ustały z polecenia p. Födricha, i że namiestnictwo już wówczas wydało było rozkaz gminom, aby czuwały nad nieuprawnionymi emigrantami.

Prok. zaprzecza, jakoby oskarżenie zarzucało wymienionym powyżej osobom pozostawanie na żołdzie agencji i sprzeciwia się dopuszczeniu wezwanych przez dr. Daniela świadków, ze względu, iż ci zeznawać mogą na okoliczności obojętne, negatywnej natury.

Oskarżyciel publiczny nie pojmuje z jakiej racji p. obrońca wziął na siebię obronę starosty Födricha, choć, jeśli już ta sprawa poruszona, przyznać musi, że rola jaką p. *Födrich* w tej sprawie odegrał jest w każdym razie nader smutna i opłakana, *jaskrawo illustrująca stosunki naszego kraju.*

Dr. *Daniel* powołuje się na przebieg rozprawy i oświadcza, że zaprzeczenie swych twierdzeń przyjąć tylko może od trybunału a nie od oskarżyciela publicznego.

Zeznania świadka Wojciecha *Kały*, służącego Herza, silnie obciążają Iwanickiego, Kosteckiego i głównych spólników agencji. Opowiada on, że widział z podwórza przez otwarte okno kancelarji, jak Löwenberg bił „po pyskach“ wychodźców, zmuszając ich do kupna kart okrętowych.

Dr. *Łazarski*: Znam dobrze sytuację ubikacyj oświęcimskich. Świadek absolutnie nie mógł widzieć z podwórza, czy Löwenberg policzkował, w kancelarji wychodźców. Z tego powodu stawiam wniosek, aby świetny trybunał zarządził oględziny sądowe ubikacyj oświęcimskich dla przekonania się, o ile ten świadek, którego zeznania są bałamutne, mówi prawdę.

Przew. upomina obrońcę, żeby świadka nie obrażał.

Prok. I ja znam dobrze ubikacje oświęcimskie, dlatego też oświadczyć mogę, że świadek doskonale mógł widzieć z podwórza, co się dzieje w kancelarji Herzowskiej. Sprzeciwiam się więc wnioskowi obrony.

Dr. *Łazarski* obstaje przy swojem żądaniu. Ciągle sypią się zarzuty bezczelnych kłamstw na oskarżonych, ze strony trybunału i prokuratora, obrona więc musi tą samą bronią walczyć, inaczej będzie miała zupełnie usta zamknięte i stanie się tu zbyteczną, kiedy wysoki trybunał uznaje wszystkie jej wnioski za bezzasadne.

Prok. zastrzega się przeciw temu, jakoby miał zarzucać kłamstwa oskarżonym. Trybunał udaje się na naradę i po 20-minutowej konferencji uchwala:

Zważywszy, że obrońca dr. Łazarski już przy przesłuchiwaniu świadka Zabawy czynił mu krzywdzące posądzenia, że dziś powtórnie ubliżył świadkowi Kale, zarzucając mu kłamstwo, oraz wyraził się w motywach swego wniosku, że trybunał i prokurator miotają kłamstwa na oskarżonych itd. — *trybunał uchwala udzielić obrońcy drowi Łazarskiemu naganę*, w myśl §. 235 i 236 U. k.

Obr. dr. Łazarski. Z uszanowaniem przyjmuję naganę Wysokiego Trybunału i proszę o udzielenie mi jej na piśmie.

Zeznania dalszych świadków: Ozjasza Merzelsa (wekslarza z Oświęcimia), Gottlieba Szmelza i Karola Porzera, obciążają głównie oskarżonego Iwanickiego w kierunku ingerencji tegoż w sprawach emigracyjnych. Potwierdzają one ustępy aktu oskarżenia, co do świadomego udziału Iw. w wysyłaniu popisowych do Ameryki.

Godzina wpół do 7 wieczorem. Rozprawa trwa dalej, przy szczelnie zapełnionej publicznością sali.

12 grudnia.

Dzisiejsza przedpołudniowa rozprawa wyjaśniła nieco podejrzaną sprawę wystosowania przez pewne indywidua petycji do Rady państwa w sprawie nadużyć popełnionych przez agencje oświęcimskie na osobach wychodźców i licznego emigrowania młodych ludzi, należących do różnych kategoryj wojskowości.

Petycja ta, za inicjatywą urzędnika prywatnego *Banata*, miała być przesłaną na ręce posła Schönerera. Okazało się jednak później, że owo „szlachetne oburzenie“ niektórych osób na manipulacje agencyjne, nie płynęło wcale ze szlachetnego źródła, lecz stanowiło zręczną łapkę na kieszenie „matadorów“, by w ten sposób pod groźbą opublikowania istotnego stanu rzeczy, wyłudzić pewne kwoty z agencji Klausnerowsko-Herzowskiej.

Świadek *Dobrowolski Józef*, zaprzysiężony, zeznaje, że Baruch *Band* (oskarżony) namawiał go w drodze do Oświęcimia, aby wyemigrował za ocean. Ofiarował swe usługi i radził zaopatrzyć się w bilety okrętowe w Klausnerowskiej agencji, „koncesjonowanej przez cesarza“.

Band w Oświęcimiu robił świadkowi ponowne propozycje i tak długo nastawał, że musiało to zwrócić uwagę służby kolejowej, a tem samem nasunąć rozmaite komentarze. Osk. Band przyznaje, że rzeczywiście nakłaniał Dobrowolskiego do opuszczenia kraju, a to z polecenia Herza i Klausnera. Ci jednak zaprzeczają stanowczo, jakoby mieli udzielać Bandowi instrukcyj w powyższym kierunku.

Świad. Stańczyk Józef właściciel realności w Oświęcimiu, omawia sprawę rzekomej petycji do Rady państwa, która miała na celu wykazanie całego szeregu nadużyć i oszustw, popełnianych przy wysyłce emigrantów. Petycję zredagował *Banat*, a podpisy zbierano w restauracji Radwańskiego. Świadek słyszał początkowo, że petycja wysłaną zostanie bezpośrednio do Wiednia, ale widocznie Ameryka musiała temu „zapobiedz“, gdyż miasto do Wiednia odesłano ową prośbę do restauratora Schönera w Suchej (wesołość).

Świadek *Gawroński* Wincenty, rękodzielnik z Oświęcimia, zeznaje również na okoliczność wysłania petycji do Rady państwa. Z motywów, które rzekomo skłonić miały Banata i tow. do tego kroku — świadek podnosi głównie znaczne emigrowanie młodych ludzi, popisowych. Widząc, że jakoś nie sporo idzie z petycją, Gawroński zaproponował wysłanie specjalnej deputacji do cesarza, ale Banat stanowczo zaoponował

Świadek *Giżycki* Teofil obciąża silnie postępowanie kontrolora cłowego Iwanickiego, który formalnie „królował“ na dworcu. Wszyscy słuchali jego rozkazów, nikt nie śmiał im się sprzeciwiać. Dalej świadek przechodząc do szczegółów powiada, że gdyby kto nie uznając powagi Iwanickiego, poważył się już zaskarżyć go do sądu oświęcimskiego, to sprawa niby na tem nie zyskała, a śmiałka zamknęliby natychmiast do kozy bez spisania protokołu. Tak daleko sięgały wpływy p. kontrolora.

Obrońca *dr. Łazarski* uprasza o zawezwanie funkcjonarjuszów sądu oświęcimskiego dla sprawdzenia powyższej okoliczności, gdyż świadek miota oszczerstwa na instytucję sądową.

Prok. nie uważa, aby świadek obrażał sąd, zresztą p. obrońca nie jest powołany do stawiania podobnych wniosków, gdyż wkraczają one w atrybucje oskarżyciela publicznego.

Dr. *Łazarski*: Nie przyjmuję żadnych nauk od pana prokuratora, w ogóle nikt nie ma prawa pouczać obrony, jak się ma zachowywać, gdyż zna ona doskonale swe obowiązki. Nie staję tu wcale w obronie sądu oświęcimskiego, żałując, że tego nie uczynił kto inny.

(Trybunał wniosek obrońcy odrzuca)

b.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Gorlice 13 grudnia. Przy wyborze do Rady powiatowej gorlickiej z grupy miast i miasteczek na 43 uprawnionych głosowało 42. Wybrani zostali: ks. kanonik Żabicki, Wojciech Biechoński, Dr Karol Neumann, Dr Józef Radomyski z Gorlic, ks. kanonik Ziemiański i Dr Januszkiewicz z Biecza. wszyscy jednogłośnie.

Wiedeń 13 grudnia. Kardynał Ganglbauer otrzymał od papieża następującą depeszę: „Ojciec św. jest bardzo zmartwiony z powodu ciężkiej choroby arcybiskupa i udziela mu z całego serca apostolskiego błogosławieństwa“.

Wiedeń 13 grudnia. W Obrenowaczu i Niszu przyszło do bójki, z powodu zerwania układu o monopol soli. Bank oblicza, że jej zapasy soli w Serbji są warte półtora miljona guldenów. Czynsz dzierżawny wynosił rocznie 535.100 dinarów.

Zagrzeb 13 grudnia. Przy wyborach do rady gminnej wyszło 5 opozycjonistów a 5 rządowców.

Berlin 13 grudnia. Reichstag przyjął 128 głosami przeciw 111 wniosek Kuna orzekający, że teologowie, którzy w ciągu siedmiu lat, obowiązujących do służby wojskowej, złożą egzamina duchowne, należeć będą do rezerwy uzupełniającej.

Paryż 13 grudnia. Izba 447 głosami przeciw 29, unieważniła wybór Ternisiona. Zamiast niego wchodzi do Izby admirał Lemyre. — Książe Napoleon przysłał ojcu z Petersburga depeszę, w której mówi, że go car przyjął bardzo serdecznie.

Petersburg 13 grudnia. „Now. Wrem.“ dowiaduje się z Belgradu, że władze serbskie robią trudności rosyjskim handlarzom. „Now. Wrem.“ jest tem wielce zirytowane i wzywa rząd, aby zawarł traktat handlowy z Serbją.

Konstantynopol d. 13 grudnia. W tureckiej prowincji Sassun przyszło do krwawego starcia między wojskiem a Armeńczykami.

Lizbona 13 grudnia. Cesarzowa otrzymała z Rio de Janeiro depeszę, że jej wszystkie klejnoty, wartości 30 miljonów, zostały tamże skradzione.

Zanzibar 13 grudnia. Na cześć Stanley'a i nieobecnego Emina baszy, dał dyrektor brytyjsko-indyjskiego Towarzystwa żeglugi parowej, przy sposobności otwarcia linji Londyn-Zanzibar, wielki bankiet na pokładzie statku „Arawatta“. Jeneralny konsul Smith wniósł toast na cześć Stanley'a.

Saarbrücken 13 grudnia. Wskutek zgromadzenia 3000 górników w Puettlingen, rozpoczęło się dziś bezrobocie w Luisenthal i Vonderheydt.

Gelsenkirchen 13 grudnia. Landrat ogłosił, że górnicy nie mający roboty, otrzymają ją natychmiast w tutejszych kopalniach.

Londyn 13 grudnia. Robotnicy zajęci przy Towarzystwie gazowem rozpoczęli bezrobocie, które atoli dzięki obopólnym ustępstwom należy uważać za usunięte.

(Z powodu nadchodzących świąt w świecie politycznym zapanowała cisza).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 13 grudnia 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austrjac. papier op.	85 85	Obl. ind. gal..	104 —
Renta austrjac. srebrn. „	86 25	$4^1/_2$% Obl. Poż. kraj. galic..	96 50
Renta austrjac. 4% złota.	107 85	6% List. zas. g. Za.kr. z. 36-l.	97 15
Renta austrjac. 5% pa. nie.	100 80	$4^1/_2$% Listy zas. Banku kr. g..	97 50
Akc. ban. AW..	920 —	Akc. Länderb..	218 90
„ kredytowe	317 50	„ kol. Kar.-L.	184 25
Londyn	117 55	„ „ lw.-czer.	231 50
Napoleony	9 33 $^1/_2$	„ „ połudn..	128 12
Dukaty	5 58	Ruble	125 75
Marki	57 70	Srebra	— —
5% Ren. w. pap.	97 65		
4% „ „ złota	100 75		
Losy prem. w..	138 75		

Usposobienie giełdy: mierne.

Berlin 13 grudnia.

Bank. austr....	173 40	4% Lis. lik. pol.	59 25
Krótki Wiedeń	173 25	Ak. kol. Kar. L.	80 37
Banknoty ros..	217 55	austr. kred.	172 37
5% Lis. zas. pol.	63 —	Ultimo Ruble.	216 75

NADESŁANE.

52)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

— To dla ciebie, moja Ziuniu, dla ciebie.

— Dla mnie?

— Zapewne potrzebować będziesz sukienek jakich, kapeluszy, fatałaszków, albo ja wiem czego?

Dziewczyna roześmiała się.

— Bo widzisz, — mówił z zakłopotaniem Marczyński, — ja się na tem nie znam, nie mam najmniejszego pojęcia. To tylko wiem, że nieboszczka pani Leonowa, właścicielka dóbr, któremi administruję, wszelkie gałganki sprowadzała z Warszawy, dla tego, że na wsi i w najbliższem miasteczku nie ma magazynu. Z tego więc względu, prosiłbym cię, żebyś zaopatrzyła się w Warszawie we wszystkie czupiradła, jakie mogą ci być potrzebne.

— Czupiradła! co też wujaszek mówi?

— Nie wiem jak się wasze fatałaszki nazywają, nie znam się na tem, nie mam pojęcia. Kupuj co ci potrzeba, co za właściwe uważasz, ażebyś na wsi nie była w kłopocie.

— Dobrze wujaszku. Uprzedzam jednak, że dużo nie wydam, mama uczyła mnie zawsze oszczędności.

— To ślicznie, to bardzo ślicznie. Ach! Ziuniu kochana, jaka to szkoda, żeś ty nie chłopiec.

Dziewczyna roześmiała się głośno.

— Zapewne, — odrzekła, — ja sama tego żałuję, ale skoro Pan Bóg mnie stworzył dziewczyną, więc muszę taką pozostać. Wujaszek nie lubi kobiet, jak uważam.

— Ależ owszem, przeciwnie, bardzo, bardzo lubię...

— A więc?

— No... nie opiekowałem się nigdy kobietami... i... alboż ja wiem jak się brać do tego?

— Kochać mnie i już kwestja rozstrzygnięta, — odrzekła z przymileniem dziewczyna.

— A wiesz co! zawołał Marczyński,— paradna jesteś! rozcinasz węzeł gordyjski jak Aleksander Wielki, jednem cięciem miecza, odrazu.

— Czy wujaszek nie podziela mego zdania?

— Nie. Kocham cię, boś dziecko mojej siostry, bo jesteś taka oto... taka...

— Jaka?

— No, taka... przylepka jesteś i dość na tem, pokochałem cię odrazu, ale co ja będę z tobą robił? W tem sęk.

Ziunia wybuchnęła śmiechem.

— Czegóż się śmiejesz? czy powiedziałem jaką niedorzeczność?

— Co znowu! Śmieję się, bo przecież równie dobrze mogłabym się zapytać, co ja będę z wujaszkiem robiła? A przecież nie pytam.

— Dlaczego?

— Bo wiem.

— Cóż wiesz? jestem bardzo ciekawy co ty wiedzieć możesz? Nie znasz mnie dobrze, nie znasz moich przyzwyczajeń i wymagań — nie byłaś nigdy w Lisowie. Obcy ci tamtejszy tryb życia — jakim sposobem już teraz wiedzieć możesz, jak masz postępować i co robić.

— A jednak, ja to wiem doskonale, mój wujaszku...

— Bardzom ciekaw.

— Taka prosta rzecz. Przypuszczam, że w Lisowie są pokoje, kuchnia, pralnia, folwark, a w folwarku krówki, kurki czubate, kaczki, gąski i tak dalej. Są, wszak prawda?

— Jakbyś tam była.

— A więc oświadczam z góry, że owe pokoje, kuchnia, pralnia, całe gospodarstwo kobiece należy do mnie.

— Oho!

— Bez żadnego oho. Ja darmo chleba jeść nie myślę, mam zamiar pracować. Będzie miał wujaszek codzień dobry obiadek, bo trzeba wiedzieć, że mnie pani Pistoriusowa uczyła i umiem gotować jak kucharka.

— No, to nie źle. Wprawdzie nie jestem w jedzeniu wybredny, ale...

— Tak to się mówi, wujaszku. Lepiej smakują kartofle dobrze ugotowane, niż przydymione bażanty. Pan Pistorius przecież taki poważny i uczony człowiek, a jednak lubi dobre obiadki — i wujaszek lubi, po co się zapierać?

— Lubię, lubię, ale nie przepadam.

— Zapewne lubi także wujaszek przebywać w pokoju, w którym jest czyściutko, ładnie?

— Nie bardzo.

— Ale żarty! Nigdy temu nie uwierzę.

— Naprawdę Ziuniu, dostaję dreszczów na widok dziewczyny wkraczającej do pokoju z miotłą.

— Przepraszam, chyba ze szczotką.

— Niech będzie z czem chcesz, dość, że febra porywa mnie na ten widok. A niechby chciała jeszcze porządkować papiery na mojem biurku, to chybabym odrazu dostał apopleksyi.

— Jezus Marja! co też wujaszek mówi! Ja będę sama sprzątała w pokoju wujaszka.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 13/12.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	125	50	126	50
Marki niemieckie . . za 100 mar.	57	25	58	50
20-to frankówka złota	9	30	9	40
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	104	25	—	—
4 1/2% Poż. kraj. galic. za złr. 100	96	25	97	25
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103	50	104	50
4 1/2% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	97	25	98	50
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	25	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96	25	97	75
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	—	95	—
4 1/2% „ „ „ „ „	98	50	99	50
5% „ „ „ „ „	100	50	101	50
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	103	—	104	50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	—	101	25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	95	50	96	50
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	87	—	88	50

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.